

Co trzeba zrobić, byśmy w Polsce zarabiali lepiej?

Artykuł, który masz przed sobą – Drogi Czytelniku – jest trzecim z serii dwunastu, które odpowiadają na pytania „Dlaczego w bogatych krajach Europy Zachodniej zarabia się 4x więcej niż u nas? Jaki ja mam na to wpływ?” (Pytania te są tytułem raportu Fundacji Pomyśl o Przyszłości, który stanowi punkt wyjściowy dla tych rozważań.)

ZADANIE 3 – zmniejszyć zadłużenie

Na koniec 2016 r. zadłużenie Polski wyniosło 937 mld zł. Pytanie, czy to jest dużo.

- Kwota tego zadłużenia prawie trzykrotnie przewyższa roczne przychody naszego państwa (w 2014 r. wydatki z budżetu państwa wyniosły 321 mld zł).

- Na obsługę takiego długu (odsetki i prowizje) nasze państwo musi wydać rocznie mniej więcej tyle, ile wynoszą dochody z podatku PIT (w 2014 r. dochody państwa z podatku PIT wyniosły 43 mld zł, a obsługa długu kosztowała blisko 35 mld zł).

Ponadto mamy ukryty dług publiczny, związany ze zobowiązaniami państwa dotyczącymi przyszłych wydatków, np. emerytury dla urzędników. Zgodnie z danymi Forum Obywatelskiego Rozwoju ukryty dług stanowi 193% PKB, czyli przeszło 3 biliony zł. W przeliczeniu na jednego obywatela pracującego w polskiej gospodarce ukryty dług publiczny wynosi ok. 240 tys. zł.

Niestety, w Polsce – podobnie jak w wielu innych krajach – politycy, zadłużając kraj, „kupują” sobie chwilową władzę, a nie patrzą na przyszłość państwa. W przekazach medialnych często podkreśla się, że wszystkie kraje są zadłużone, niektóre nawet bardziej niż Polska. Pamiętajmy jednak, że obligacje krajów stojących na wyższym poziomie rozwoju gospodarczego są niżej oprocentowane, np. oprocentowanie niemieckich obligacji w końcu grudnia 2015 r. wynosiło – 0,55%, natomiast polskich 2,96%.

W porównaniu z Niemcami my, Polacy, płacimy prawie pięć razy większe odsetki za zaciągnięte długi, ponieważ jesteśmy oceniani jako kraj mniej wiarygodny w sensie możliwości spłaty zadłużenia. Należy przy tym zaznaczyć,

że inne państwa z reguły zaciągają długi we własnych bankach. Pożyczone, a potem oddane pieniądze pozostają więc w ich wspólnocie ekonomicznej. Natomiast Polska zaciąga długi w zagranicznych bankach i długi, które będziemy musieli oddać wraz z odsetkami, trafią do innych krajów.

Jak kształtuje się wartość oficjalnego zadłużenia Polski w przeliczeniu na pracownika wytwarzającego PKB?

Nasz jawny dług publiczny wynosi 923 mld zł. Na jego spłatę zarabia 14,5 mln pracujących obywateli. Wynika z tego prosty rachunek: dług publiczny przypadający na jednego zatrudnionego wynosi 654 tys. zł. Na jego obsługę (głównie spłatę odsetek) w 2014 r. przeznaczaliśmy ok. 35 mld zł. Wynika z tego, że *każdy zatrudniony w sektorze gospodarki musi oddać rocznie 2,9 tys. zł. Tyle w naszym imieniu państwo przekazuje pożyczkodawcom. O tyle, w skali roku, moglibyśmy zarabiać więcej.*

I jeszcze coś... Ceny produktów na świecie ustala rynek. Przedsiębiorca nie jest w stanie sprzedać swoich produktów powyżej tych cen. **Jeżeli produkt obciążony jest dodatkowymi kosztami będącymi pochodną długu publicznego, to sprzedaż towaru stanie się możliwa tylko wówczas, gdy przedsiębiorca obniży inne koszty, takie jak chociażby fundusz płac.** Ceny produktów pochodzących z krajów, gdzie zadłużenie publiczne jest mniejsze lub nie występuje, nie zawierają w sobie pochodnej odsetek od długu. Pracodawca może więc przeznaczyć więcej środków na wyższe płace.

Duże zadłużenie – przez „wysysanie” pieniędzy z gospodarki osłabia również jej przyszłą zdolność konku-

rencyjną. Banki wolą pożyczać pieniądze rządowi niż przedsiębiorcom – bo przy dużo większej skali transakcji to mniej zachodu, a i ryzyko mniejsze. Skutkiem tego średnia wielkość kredytowania przedsiębiorstw jest trzykrotnie mniejsza niż średnia europejska (proporcjonalnie, tj. po uwzględnieniu różnic w dochodach i w PKB). A tylko konkurencyjność gospodarki może zapewnić odpowiednie dochody polskim firmom, a przez to możliwość lepszych płac dla pracowników.

Niestety, mimo ogromnego zadłużenia mamy w Polsce do czynienia z marnotrawstwem społecznych pieniędzy. Obok cennych dla gospodarki fachowców kończących uczelnie techniczne, mamy absolwentów uczelni wyższych, których kompetencje zawodowe nierzadko nie są pożądane na rynku pracy. Nasze urzędy są zbiurokratyzowane, a szpitale (które przecież, skądinąd potrzebują pieniędzy) niepotrzebnie przetrzymują pacjentów, bo inaczej nie zarobią. Widzieliśmy budowanie ekranów wzdłuż dróg szybkiego ruchu, które chroniły polne zające przed hałasem. Problemy te nawarstwiały się przez wszystkie kolejne rządy, wszystkich możliwych partii. Najwyższa pora zacząć je rozwiązywać.

W związku z tym, jako obywatele, musimy uważnie patrzeć na wszelkie wydatki czynione w naszym imieniu, gdyż (póki co) zwiększają one nasz dług. A im większy dług, tym więcej kosztuje nas jego obsługa i tym większe ryzyko stanowi on w przypadku zmiany koniunktury.

dr Paweł J. Dąbrowski

ekspert Fundacji Pomyśl o Przyszłości
 e-mail: p.dabrowski@pomysloprzyszlosci.org